

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, sobota, 9 marca 1946 roku | Nr 52

Woda na młyn hitlerowców...

Churchill - nadzieją Niemców

Faszyści wszystkich krajów przyjęli z entuzjazmem słowa b. premiera brytyjskiego. — W Ameryce jednak oceniają jego wystąpienie bardzo sceptycznie

Z Berlina donoszą:

Z nieukrywaniem zadowoleniem przyjęli przemówienie Churchilla Niemcy, którzy jeszcze ciągle liczą na jakies zmiany w ich obecnej sytuacji

Nie daje oczywiście temu wyrazu prasa niemiecka, pozostająca pod kontrolą aliantów.

Większość dzienników poświęciła temu przemówieniu swoje pierwsze strony. Na ulicach, przystankach tramwajowych, w poczekalniach i kawiarniach mówi się o tym dużo i głośno i

z nietowarzystym dotąd ożywieniem.

Byli hitlerowcy jawni i zakonspirowani znów podnoszą głowę, jak koń kawalerski na odgłos trąbki bojowej. Atmosfera była tak rzucająca się w oczy, że nawet mało zazwyczaj wrażliwi korespondenci Reutera zwracali uwagę na zachowanie się Niemców.

Korespondent Reutera stwierdza, że pewne koła niemieckie „nabrały odwagi”. Ten sam korespondent dodał, że „nadzieje Niemców na przyszłość są ściślej związane z poważnymi rozdziewkami między wielkimi mocarstwami”. Szczególnie zadowoleni byli Niemcy ze stwierdzenia Churchilla, iż „granice Polski zbyt głęboko wrzynają się w ziemię niemiecką”. Z nie mniejszym zadowoleniem i satysfakcją podziwiali Niemcy u Churchilla ujawnienie przez niego stosunku wobec gen. Franco. Enuncjacje Franco drukowane są chętnie przez prasę, oczywiście z wyjątkiem zdecydowanie demokratycznej. Reakcja Niemców na przemówienie Churchilla wywołała ogromne wrażenie wśród Polaków w Niemczech. Propaganda andersowska bowiem przyjęła to przemówienie niemiecej entuzjastycznie jak Niemcy.

Wrażenia w Ameryce
WASZYNGTON, 8. 3. Amerykańskie koła polityczne są zasadniczo zdania, że „projekt Churchilla ligi państw narodów anglosaskich, której ostrze skierowane byłoby przeciwko ZSRR, a która miała na celu zapewnienie dalszego istnienia imperium brytyjskiego przez zmuszenie USA do rozroczenia nad nim opieki, zachwiałaby podstawa ONZ i bynajmniej nie zwiększyłaby potencjału wojskowego Ameryki”. Obserwatorzy polityczni stwierdzają autorytatywnie, że rząd Stanów Zjednoczonych nie ma zamiaru powracać do „polityki równowagi” i nie wystąpi z żadnymi planami, mogącymi zagrażać ONZ.

Projekt churchillowskiej ligi jest potępiony tak przez izolacjonistów, jak i przez zwolenników współpracy międzynarodowej, którzy gorąco popierają ONZ.

W Stanach Zjednoczonych słyszy się ciekawe komentarze na temat, że mowa Churchilla nie wzmacnia prestiżu Anglii w Ameryce. Dowodem tego jest stanowisko członków kongresu, którzy w czasie parlamentarnej debaty w dalszym ciągu zachowywali dalszą rezerwę w stosunku do udzielenia pomocy finansowej W. Brytanii.

W Stanach Zjednoczonych słyszy się ciekawe komentarze na temat, że mowa Churchilla nie wzmacnia prestiżu Anglii w Ameryce. Dowodem tego jest stanowisko członków kongresu, którzy w czasie parlamentarnej debaty w dalszym ciągu zachowywali dalszą rezerwę w stosunku do udzielenia pomocy finansowej W. Brytanii.

Zachowuje się, jak Hitler... Gen. Franco nic sobie nie robi z oświadczeń i not państw alianckich

LONDYN (BBS). Z Madrytu donoszą, że wczoraj wieczorem odbyło się pod przewodnictwem generała Franko posiedzenie gabinetu hiszpańskiego, na którym dyskutowano było wspólne oświadczenie Stanów Zjednoczonych, Francji i Wielkiej Brytanii w sprawie hiszpańskiej. W wyniku narad rząd hiszpański ogłosił rezolucję, w której jeszcze raz odmawia cudzoziemcom prawa wtrącania się do wewnętrznych spraw Hiszpanii.

pod dwoma warunkami: 1) że będą występować jako przedstawiciele swoich własnych stronictw, 2) że się zobowiążą do lojalnej współpracy z rządem.

Dalej radio moskiewskie zarzuca ministrowi pełnomocnemu Wielkiej Brytanii w Sofii popieranie opozycji bułgarskiej, co również jest sprzeczne z postanowieniami konferencji moskiewskiej.

Dwa przedstawiciele opozycji mieli być dopuszczeni do udziału w rządzie

Wielka Brytania w dalszym ciągu nie szła się do spraw Grecji i nalega na przeprowadzenie wyborów. Wzywamy rząd Stanów Zjednoczonych i Departament Stanu, aby odgrodził się od tej interwencji po stronie greckiej reakcyjnej większości. Obserwatorzy amerykańscy nie powinni być wykorzystywani do maskowania finansowanych wyborów w Grecji. Niech troje Ameryki o demokrację wyrazi się w poparciu wolnych wyborów.

Rada wysłała do Sofii depezę, w

której domaga się odroczenia terminu wyborów do czasu, dopóki nie nastąpi okiełznanie terroru, nie będą uwolnieni antyfaszyści i nie będą zagwarantowane warunki odpowiednie do przeprowadzenia wolnych i nieskrepowanych wyborów.

LONDYN BBC. — Premier Grecji Sofilis przesłał rządowi brytyjskiemu notę, w której wyjaśnia trudności, związane z przeprowadzeniem wyborów w dniu 31 marca i komunikuje o prośbie o dymisję trzech ministrów, którzy stoją na stanowisku, że wybory muszą być odłożone.

Wielka Brytania w dalszym ciągu nie szła się do spraw Grecji i nalega na przeprowadzenie wyborów. Wzywamy rząd Stanów Zjednoczonych i Departament Stanu, aby odgrodził się od tej interwencji po stronie greckiej reakcyjnej większości. Obserwatorzy amerykańscy nie powinni być wykorzystywani do maskowania finansowanych wyborów w Grecji. Niech troje Ameryki o demokrację wyrazi się w poparciu wolnych wyborów.

Rada wysłała do Sofii depezę, w

której domaga się odroczenia terminu wyborów do czasu, dopóki nie nastąpi okiełznanie terroru, nie będą uwolnieni antyfaszyści i nie będą zagwarantowane warunki odpowiednie do przeprowadzenia wolnych i nieskrepowanych wyborów.

LONDYN BBC. — Premier Grecji Sofilis przesłał rządowi brytyjskiemu notę, w której wyjaśnia trudności, związane z przeprowadzeniem wyborów w dniu 31 marca i komunikuje o prośbie o dymisję trzech ministrów, którzy stoją na stanowisku, że wybory muszą być odłożone.

LONDYN (BBC). Rząd radziecki odpowiedział odmownie na notę rządu Stanów Zjednoczonych w sprawie rozszerzenia rządu bułgarskiego przez dopuszczenie przedstawicieli opozycji. Radio moskiewskie wyraziło opinię, że rząd amerykański mylnie interpretuje postanowienia moskiewskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych w tym przedmiocie.

Dwa przedstawiciele opozycji mieli być dopuszczeni do udziału w rządzie

Wielka Brytania w dalszym ciągu nie szła się do spraw Grecji i nalega na przeprowadzenie wyborów. Wzywamy rząd Stanów Zjednoczonych i Departament Stanu, aby odgrodził się od tej interwencji po stronie greckiej reakcyjnej większości. Obserwatorzy amerykańscy nie powinni być wykorzystywani do maskowania finansowanych wyborów w Grecji. Niech troje Ameryki o demokrację wyrazi się w poparciu wolnych wyborów.

Rada wysłała do Sofii depezę, w

której domaga się odroczenia terminu wyborów do czasu, dopóki nie nastąpi okiełznanie terroru, nie będą uwolnieni antyfaszyści i nie będą zagwarantowane warunki odpowiednie do przeprowadzenia wolnych i nieskrepowanych wyborów.

LONDYN BBC. — Premier Grecji Sofilis przesłał rządowi brytyjskiemu notę, w której wyjaśnia trudności, związane z przeprowadzeniem wyborów w dniu 31 marca i komunikuje o prośbie o dymisję trzech ministrów, którzy stoją na stanowisku, że wybory muszą być odłożone.

Ob. Eugeniusz Kulawczyk



Starosta Grodzki południowo-łódzki.

Czule serca angielskie Dzieci niemieckie otrzymywać będą tabletki witaminowe

LONDYN (BBC). Z Waszyngtonu donoszą, że brytyjski minister wyżywienia Ben Smith weźmie udział w konferencji specjalnej, która się odbędzie w nadchodzący czwartek w Waszyngtonie.

Władze brytyjskie zawiadomiły, że dzieci niemieckie w brytyjskiej strefie okupacyjnej otrzymywać będą tabletki witaminowe wzamian za zmniejszone racje żywnościowe.

W amerykańskiej strefie okupacyjnej racje żywnościowe zostają od dnia 1 kwietnia zmniejszone.

Kazania Churchilla Druga mowa b. premiera brytyjskiego

LONDYN (BBC). Korespondent Reutera donosi o nowym przemówieniu Winstona Churchilla, które wygłosił tym razem wobec przedstawicieli stanu Virginia Ameryki Północnej. Były premier ponownie nawoływał do zjednoczenia narodów anglosaskich, co według niego jest jedynym środkiem zabezpieczenia pokoju światowego i zapewnienia ludzkości pomyślnego rozwoju. Przypomniał swoje przemówienie, wygłoszone w kongresie amerykańskim w r. 1941 i dodał: „Powinniśmy kroczyć razem w majestacie i pokoju. Tylko w czasie pokoju można zabezpieczyć się przed wojną. Dokonać tego można nie frazesami, nie czczą gadaniną, lecz działaniem”.

Holendrzy przygotowują się do ataku

LONDYN (BBS). Korespondent Reutera donosi z Batawii, że wylądował tam oddział żołnierzy holenderskich, liczący około 3.000 ludzi. Dalsze oddziały wylądowały w Surabai.

Odroczenia wyborów w Grecji domaga się grecko-narodowa rada w Ameryce

NOWY JORK (TASS). Rada grecko-amerykańska zwróciła się do Truman'a z pismem, w którym ponownie domaga się odwołania Amerykanów, wysłanych do Grecji dla obserwowania wyborów. W piśmie powiedziano między innymi:

„Sprawiedliwe wybory w Grecji są nie możliwe w obecnych warunkach oszustwa i przemocy, przetrzymywania antyfaszystów w więzieniach i decyzji wszystkich partii demokratycznych bojkotowania wyborów. Grecka prasa demokratyczna i 7 członków gabinetu oświadczyły, że wybory, wyznaczone na dzień 31 marca, nie

mogą być wolne i domagają się odroczenia ich terminu.

Wielka Brytania w dalszym ciągu nie szła się do spraw Grecji i nalega na przeprowadzenie wyborów. Wzywamy rząd Stanów Zjednoczonych i Departament Stanu, aby odgrodził się od tej interwencji po stronie greckiej reakcyjnej większości. Obserwatorzy amerykańscy nie powinni być wykorzystywani do maskowania finansowanych wyborów w Grecji. Niech troje Ameryki o demokrację wyrazi się w poparciu wolnych wyborów.

Rada wysłała do Sofii depezę, w

której domaga się odroczenia terminu wyborów do czasu, dopóki nie nastąpi okiełznanie terroru, nie będą uwolnieni antyfaszyści i nie będą zagwarantowane warunki odpowiednie do przeprowadzenia wolnych i nieskrepowanych wyborów.

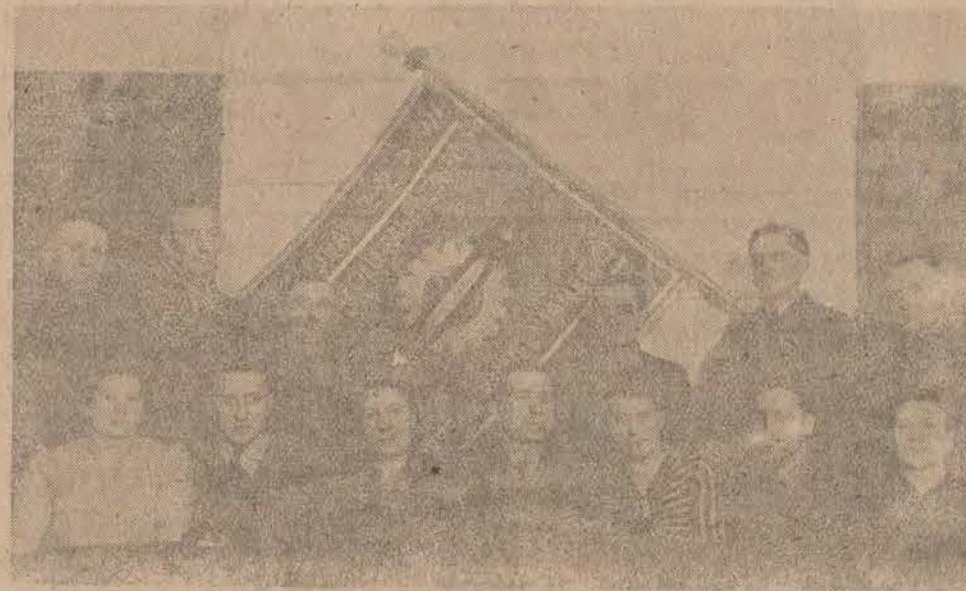
LONDYN BBC. — Premier Grecji Sofilis przesłał rządowi brytyjskiemu notę, w której wyjaśnia trudności, związane z przeprowadzeniem wyborów w dniu 31 marca i komunikuje o prośbie o dymisję trzech ministrów, którzy stoją na stanowisku, że wybory muszą być odłożone.

ZWYCIĘZCY W WYŚCIGU PRACY

Załoga fabryki Eitingona zdobyła piękną nagrodę — sztandar przechodni

Podawaliśmy już przed kilkoma dniami, że zwycięstwo w ogólnopolskim wyścigu zdobyła fabryka Eitingona w Łodzi. Zdobyła je właśnie nie fabryka, a tych 3200 ludzi, którzy mozołem własnych rąk przyczynili się do zasłużonego wyróżnienia firmy w biegu zakładów pracy całej Polski o palmę pierwszeństwa.

Tą palmą pierwszą jest sztandar przechodni, który tak długo będzie w posiadaniu robotników zakładów Eitingona, aż ktoś inny zdystansuje tych robotników i nie zwycięży w następnym wyścigu. Przypuszczać jednak należy, że załoga fabryczna Eitingona owoców swej całorocznej pracy tak prędko nie wypuszcza z własnych rąk.



Rada Zakładowa Państwowych Zakładów Włókienniczych d. Eitingona ze zdobytym sztandarem przechodnim



SZTANDAR PRZECHODNI

ufundowany przez Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego dla najlepszej pracującej fabryki włókienniczej w Polsce. W roku bieżącym zdobyli go robotnicy fabryki „Eitingona”

Przy okazji nie od rzeczy będzie zapoznać naszych czytelników ze sprawami robotniczymi zakładów ejtingonowskich, zakłady te bowiem to jedne z największych w Łodzi i może nawet w całej Polsce.

Jeśli chodzi o nasze miasto, fabryki Eitingona rozmieszczone są w kilku punktach. Dyrekcja centralna fabryk

mieszcząca się przy ulicy Sienkiewicza 82 ma pod swoją pieczę fabrykę przy ulicy Radwańskiej (róg Gdańskiej), na Sienkiewicza, olbrzymie zakłady przy ulicy Dowborczyków 39, dyrekcji podlegają również zakłady fabryczne Freidenberga, mieszczące się przy ulicy Kilińskiego 232.

Rozmieszczenie poszczególnych działów produkcji w fabrykach ejtingonowskich przedstawia się następująco:

Tuż obok dyrekcji — na ulicy Sienkiewicza zatym — mieści się fabryka trykotaży, oraz biura główne, na Dowborczyków znajduje się amerykańska przędzalnia i tkalnia, na Gdańskiej — drukarnia i wykończalnia, w fabryce Freidenberga zaś przędzalnia odpadkowa.

Wszystkie te fabryki Eitingonowskie stanowią więc taką samodzielną metropolię robotniczą.

3200 ludzi zorganizowało się w radach zakładowych, które — na nadcałością spraw dotyczących codziennego życia robotniczego. Osobne rady załadowe pomyślane jednak przy każdej fabryce Eitingona, a więc istnieją one równoległe na Radwańskiej, na Dowborczyków, Sienkiewicza i na Kilińskiego. Interesom i kłopotom swych kolegów oddali się przewodniczący tych rad zakładowych — ob. ob. Bak i Pietrzyk.

Ale rady zakładowe nie wystarczą by wygrać wyścig pracy — tu rzeczą istotną była ofiarność ludzi, gorliwość i wytrwałość. I te właśnie główne cechy robotników fabryk ejtingonowskich chcielibyśmy najbardziej podkreślić. One bowiem stanowią dziś o tym, że sztandar przechodni polskich robotników jest w tej chwili w rękach włóknarzy Eitingona. Włóknarze w ogólnopolskim zestawieniu zrobili o 30, 75 proc. więcej, niż ktokolwiek inny w Polsce. Znacząco wykonał planu w 130 przeszło procentach. Znacząco również około 400 tysięcy metrów tkanin ponad plan produkcyjny.

Zawrą do Podwórka „JASNEJ SŁONCA” była i jest najlepsza

Mordują ludzi na ulicach

Skończyć z harcami samochodów, prowadzonych przez nieodpowiedzialnych kierowców!

Niemal codziennie kronika policyjna notuje stosunkowo liczne wypadki samochodowe w naszym mieście. Oto plon wczorajszego dnia:

Na ulicy Piotrkowskiej Lucjan Krajewski, prowadzący samochód ciężarowy przejechał Marię Cieśluk, łamiąc jej zębra.

Na ulicy Strzelców Kaniowskich ciężarówka wjechała na tramwaj. W wyniku trzy osoby zostały ranne i auto całkowicie strzaskane.

Na rogu Wólczańskiej i 6-go Sierpnia pędzące w zawrotnym tempie auto osobowe zepchnęło z jezdni na trotuar wózek z pieczywem. Chleb rozsypał się po zablokowanej ulicy. Szofer, jak to często bywa w takich wypadkach, pomknął dalej.

Podane wyżej wypadki nieostrożnej jazdy nie są niestety, zjawiskiem odosobnionym lub sporadycznym. Katastrofy samochodowe, połączone przeważnie z kalectwem lub nawet śmiercią, stały

się zjawiskiem nagminnym.

W czym tkwi przyczyna tego zła? Czy, jak stwierdzono w niektórych wypadkach — prowadzenie aut przez nie dostatecznie wykwalifikowanych lub nie posiadających prawa jazdy, czy też nadużycie alkoholu przez kierowców, czy może bezmyślnie rozwijana niedozwolona, nadmierna szybkość jazdy?

Nad istotną przyczyną winny się za stanowią czynniki miarodajne.

Codzienna nowelka „Expressu”

OJCIEC, CZY MATKA?

Lolusia poruszyła się niespokojnie w swym łóżeczku. Zbudził ją jakiś szmer. Serduszek zabiło jej mocno. Na stawiła uszu i po chwili uśmiech prześlizgnął się po jej wargach, gdyż zrozumiała, skąd pochodzi hałas, który ją zbudził.

To w sąsiednim pokoju rozległ się jakiś głos.

Ach! — pomyślała — to nie ważne go. Tatus i mamusia się kłóca...

I, uspokojona, położyła swą główkę na poduszce. Kłótnia prawdopodobnie nie potrwa dziś zbyt długo. Która właściwie godzina? Poprzez zamknięte szczerlnie sztory nie przemyka się ani jeden promyk światła.

Jest pewno noc. Zazwyczaj podczas dnia kłótnia kończy się przedzej, gdyż tatus lub mamusia wychodzą z mieszkania. Nocą jest trochę gorzej, ponieważ żadne z nich nie może wyjść na spacer, by się uspokoić.

Teraz jest gorzej. Oboje są zamknięci w sypialni.

W takich warunkach kłótnia trwała czasem do rana.

Zegar wybija drugą godzinę. Musieli chyba dziś późno wrócić do domu. Głosy im już ochrypli i Lolusia słyszy:

— Proszę cię, tak dalej być nie mo-

że! (mówi matka).

— I ty mi to mówisz? (tak odpowiada dzieć tatus).

I tak w kółko...

Lolusia stara się nie słyszeć. Tyle razy już to wszystko słyszała! Przymyka oczy: może uda jej się zasnąć.

Czasem w takich chwilach otwierają się drzwi i do łóżeczka podchodzi mamusia lub tatus. Jeżeli to jest mamusia, obejmuje mocno Lolusie, obsypuje ją pocałunkami, które pachną perfumami, angielskimi papierosami, coctaillem i mówi:

— Ach, gdybym ciebie nie miała!

Jeżeli to jest tatus, przebiega ręką po jej czole, poprawia kocyłkę nawet wtedy, gdy wcale nie jest zgnieciona i rzuca w stronę mamusi:

— O, masz skutek, to tyś ją obudziła! Czy nie wstyd ci przed własnym dzieckiem?

Taki przystojny mężczyzna, taka piękna kobieta, wielki majątek i takie cudowne dziecko. Co więc zmąciło szczęście tej rodzinie? Prawdopodobnie przesyt.

Gdyby Lolusia powtórzyła niektóre słowa, słyszane przez drzwi, wyszłyby na jaw bardzo brzydkie sprawy. Ale Lolusia nie mówi nigdy nikomu, co mi-

mowoli dochodzi do jej uszu. Wiele z tego nie rozumie, ale wie, że o tym mówić nie należy. Bo nawet siedmioletnie dziecko ma swoje zasady moralne.

Lolusia ma małego przyjaciela w jej wieku, z którym się często bawi. Ale i jemu nie opowiada o tych rzeczach. Bo Lolusia bardzo kocha swego tatusia i mamusię.

Często rodzice zwracają się do niej z zapytaniem:

— Kogo kochasz więcej, tatusia, czy mamusię?

Patrząc wówczas na ich twarze spostrzega, że mamusia w takich razach uśmiecha się sztucznie, a tatus ma poważną minę. Odpowiada zadowolonym głosem:

Kocham was jednakowo.

Mamusia jednak nalega:

— Czy nie kochasz mamusi trochę więcej?

A tatus dodaje:

— Gotowa jesteś uderzyć dziecko, jeśli nie odpowie w myśl twoich życzeń!

W rzeczywistości dziewczynka zawsze kocha więcej ojca.

Zegar wybija godzinę wpół do trzeciej. Rodzice ciegłe się jeszcze kłócą w swojej sypialni. Lolunia zasypia i prawie nic więcej nie słyszy.

Nagle krzyk i dwa strzały!!

Siedmioletnie dzieci doskonale rozumieją, co oznacza huk wystrzału. Lo-

lusia otwiera oczy i w pamięci jej wraca dosłyszana niedawno rozmowa kucharzy ze służącą.

— Ona go napewno kiedyś zamorduje.

Służąca odparła.

— Jeżeli on jej nie uprzedzi!

Dziecko uświadamia sobie dokładnie, że ktoś przestał żyć. Tatus albo mamusia? Tak, ale kto z nich?

Lolusia nie krzyczy, nawet nie płacze. Uniosła się na łóżeczku, otworzyła szeroko oczy, serduszek zda się zamarło w niej i tylko jedna myśl pochłania ją wtej chwili: tatus czy mamusia?

Za drzwiami słychać tylko jęki Lolunia chce krzyczeć, ale kogo ma wołać: tatusia, czy mamusię? Nie może się zdecydować, jakgdyby jej wybór miał być jednocześnie wyrokiem.

Tysiące obrazów przesunęło się jej przed oczyma: pieszczoty mamusi, uśmiech tatusia, prezent od mamusi, spacer z tatusiem.

Wybuchnęła nagle płaczem i szepnęła przez łyzy:

— Kocham was, jednakowo! Kocham was jednakowo!

A gdy otworzyły się drzwi sypialni otworzyła szeroko oczy...

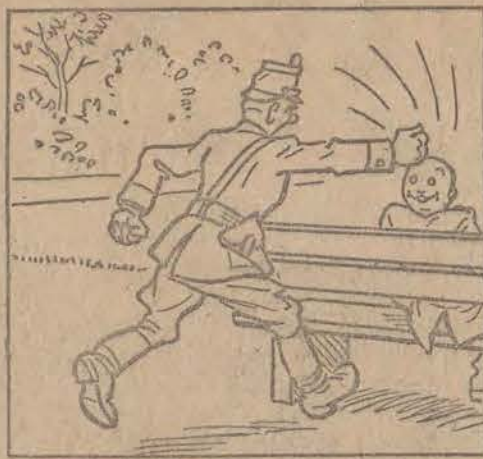
Nie wiedziała przecież jeszcze że równocześnie straciła ojca i matkę, że ojciec zabił matkę i sam pozbył się życia.

ML

WICEK I WACEK (w czasie okupacji)

93

94



POLICJANT: — Znów wystrychnęli mnie na dudka, ale zemsta będzie straszna!..
WACEK: — Czy słyszysz?... Grozi nam!..

WICEK: — „Nasz” policjant nadchodzi... zostaw mi wizytówkę na łysinie tego śpiocha.
WACEK: — Już się robi... —

POLICJANT: — Ha, jesteś, bandyto!.. Śmiejesz się ze mnie? Z powodu tego papierosa? Leń ci rozwał! A masz! A masz! —

GENERAL: — Hej, ty świńskie ucho w galarecie! Na Himmelkomando cię pošle!
POLICJANT: — Pardon, ekscelencjo!.. —

Groźne zjawisko

Spadek liczby dzieci w Łodzi

Smiertelność wśród dzieci niepomiarowo wzrosła podczas wojny. — Przyrost naturalny zmalał. — Jest to sprawa narodu i państwa polskiego.

— Kto skacze do biegnącego tramwaju?
— Kto wystaje na rogach ulic w oczekiwaniu na okazję sprzedaży jeszcze jednego pudełka „Wolności”?
— Kto jest coraz częstszym klientem Sądu dla Nieletnich?

To wszystko dzieci. Jak przed wojną, tak i dziś ulice wielkiego miasta wypełnia „przyszłość naszego narodu” — ciżba dzieci i niedorośleń jeszcze młodzieży. Ale przed wojną nie widzieliśmy na ulicy tylu reprezentantów prywatnej inicjatywy, handlujących papierosami i gazetami, co dzisiaj.

Przechodząc ulicami może się nam wydać, że raptem po wojnie wyraźnie wzrosła liczba dzieci, wszędzie je widać, wszędzie można ujrzeć dzieci, manifestujące swe opuszczenie, swą nędzę. Nędza ta jest tym boleśniejsza, że jednocześnie mamy do czynienia z bohaterstwem dziecka i jego opuszczeniem. Po bohatersku dzieci naszych czasów, zdane wyłącznie na siebie, starają się przejąć od dorosłych ich sposób utrzymania się na powierzchni życia, po bohatersku starają się tu i owdzie małe dzieci „wkupić” w świat dorosłych ludzi.

I dlatego nie częściej nas widok dziecka sprzedającego papierosy, bo dziecko takie nie tylko sprzedaje papierosy, ale i samo pali — o co najmniej dziesięć lat za wczesnie.

I dlatego martwi nas ogromna ilość opuszczonych dzieci i młodzieży, na które nikt nie zwraca uwagi — owszem, wszyscy patrzymy obojętnie, gdy pała, gdy pija.

W takim podejściu do spraw dzieci i młodzieży popełniamy ten sam błąd, jak w chwili, gdy nam się wydaje, że w ogóle wzrosła liczba dzieci.

Okazuje się bowiem, że w Łodzi przed wojną każdy rocznik dzieci od 0 do lat 6 liczył dwanaście tysięcy dzieci, dziś rocznik taki liczy zaledwie 6 i pół tysiąca. Tak więc zgodnie ze statystyką miejską, dzieci do lat sześciu mamy w Łodzi obecnie około 40 tysięcy, przed wojną ta grupa najmłodszych obywateli w naszym mieście liczyła niemal dwa razy tyle.

W tym samym mniej więcej stosunku spadła ilość dzieci w wieku od lat 7 do 12, przy czym każdy rocznik w tej grupie liczy obecnie w Łodzi przeciętnie 5,7 tysięcy, w odróżnieniu od 11 tysięcy przed wojną.

Tak więc nie ulegamy złudzeniom: dzieci jest więcej, ale... na ulicy. Złożyła się na to wojna i wyjątkowe warunki powojennego życia, kiedy trudności ekonomiczne kraju zepchnęły zorganizowaną opiekę nad dzieckiem na plan dość daleki.

Oceniając obiektywnie ten kolosalny ubytek liczby dzieci łódzkich, trzeba dojść do wniosku, że nieprawdą jest, jakoby wojna ugodziła tylko w dorosłych. Taki pogląd byłby błędny — olbrzymie spustoszenia wojna uczyniła wśród dzieci.

Smiertelność wśród dzieci nie tylko wzrosła na skutek słabego i zubożającego niedostatecznego odżywiania w czasie długich

lat wojny, na zmniejszenie się znacznej liczby dzieci w Łodzi wpłynęła również zasadniczo znikoma ilość urodzeń. W czasie wojny bowiem ze względów nie rzadko politycznych i nie tylko ekonomicznych, rodziny polskie, można powiedzieć, proklamowały swego rodzaju „strajk urodzeń”. Po co powoływać do życia, gdy nie wiadomo jak długo jeszcze nie będzie warunków politycznych niezbędnych dla normalnego rozwoju dziecka polskiego?

Na katastrofalne zmniejszenie się liczby dzieci w Łodzi wpłynęło dalej masowe i zorganizowane niszczenie dzieci w obozach, gdzie znalazły się razem z matkami. Można rzec, że z liczby około 50 tysięcy dzieci żydowskich w Łodzi przedwojennej nie pozostało przy życiu ani jedno. Dzieci polskich zginęło w czasie wojny przeszło

24 tysiące.
Piszemy o tym dlatego, by zwrócić uwagę na pewne zasadnicze konieczności narodowe. Chodzi przecież o to, by w powodzi palących zagadnień doby powojennej nie zapominać o najbardziej palącym zagadnieniu w Polsce: o dziecku. Wszyscy, a co najmniej czynniki urzędowe, powinny zająć się sprawą naszej przyszłości, nie powinniśmy dopuścić, by marnowały się nawet te resztki rezerwy ludnościowych, jakie niestety obserwujemy na naszych ulicach; dziecko powinniśmy otoczyć taką opieką, na jaką po sześciu latach głodu wolności zasługuje.

Znamieniem naszych czasów jest może fakt ujemnego przyrostu naturalnego — więcej dzieci umiera, niż się rodzi. Nie możemy tego nie zauważyć. Straty, poniesio-

ne przez wojnę, trzeba odrobić jak najprędzej i byłoby rzeczą bardzo szkodliwą, gdybyśmy „strajk urodzeń” — do pewnego stopnia usprawiedliwiony w czasie okupacji — przeprowadzali nadal w warunkach wolności politycznej. „Strajk” ten czas już wreszcie przerwać.

Jeśli jednak chodzi o zwiększenie przyrostu naturalnego, to jest to sprawa nie tylko rodziny, która przyspasa społeczeństwu nowych jednostek. W znacznie większym stopniu zwiększenie przyrostu naturalnego w kraju — to sprawa samego państwa, gdyż tylko ono powinno stworzyć takie warunki naszym dzieciom, by śmiertelność wśród dzieci znalazła do minimum. Tylko przy takiej współpracy rodziny z państwem może być nadzieja na przyszłość.
F. B.

Urzednik o słabym charakterze stał się sprawcą nadużyć. Pop skazany na półtora roku więzienia

(ek.) W lutym 1945 roku w P.U. R-rze w Łodzi zaczął pracować na stanowisku Naczelnika Wydziału Etapowego inż. Włodzimierz Władysław Weber, ciesząc się opinią zdolnego i niepopadkowego urzędnika.

W czerwcu zgłosiła się do niego bratowa jego — Walentyna Szurin, która w czasie okupacji zadeklarowała narodowość białoruską. Zwróciła się ona do niego z prośbą by wystawił jej zaświadczenie P.U.R-u, że jest Polką, repatriantką z za Bugu. Weber, chcąc ułatwić jej i jej dwojga dzieciom egzystencję, wystawił jej potrzebne zaświadczenie, poczem Walentyna Szurin — Weber wyjechała na Dolny Śląsk do Złotorii koło Lignicy, gdzie jako Polka otrzymała pracę w szpitalu.

Było to pierwsze wykroczenie Webera, gdyż do wystawiania takich zaświadczeń uprawniony był jedynie Wydział Prawno - Organizacyjny P.U.R-u. Następnie zwracały się do Webera matka i siostra jego bratowej — Maria i Irajda Szurin oraz za ich pośrednictwem pop Aleksy Mielnikow, by Weber wystawił podobne świadectwa osobom o niepewnej narodowości za opłatą.

W dwóch wypadkach Weber podpisał te zaświadczenia do podpisu swemu koledze biurowemu, Mściławowi Olechnowiczowi, który nie podejrzewając afery, położył swój podpis. Tak wystawione fałszywe zaświad-

czenia miały wszelkie cechy autentyczności i mogły być podstawą dla na dań osiedleńczych, a tym samym powodować niejednokrotnie niepewetowa. ne straty dla Państwa.

Afera jednakże została wykryta i Włodzimierz Weber, Irajda i Maria Szurin oraz pop Aleksy Mielnikow stanęli wczoraj przed Okręgowym Sądem Karnym w Łodzi.

W czasie rozprawy zarówno Weber jak i pozostali oskarżeni, którzy w czasie śledztwa przyznali się do winy, twierdzą, że poprzednie ich zeznania były spowodowane wstrząsem i strachem, że są zupełnie nie winni.

W dalszym ciągu rozprawy zeznaje radca prawny ob. Czarny, który prowadził dochodzenie w sprawie Webera Wyjaśnia, że wszyscy przyznali się do winy, że w czasie konfrontacji kobiety rzuciły się na pops, zarzucając mu kłamstwa, gdy ten zapierał się wszystkiego. Dosłownie skakały mu do oczu krzyżując: „czy księdzu nie wstyd, że nosząc sutannę zaprzecza prawdzie!”

Świadek Czarny odniósł w czasie śledztwa wrażenie, że złe warunki materialne zmusiły Webera — człowieka słabej woli — do popełnienia przestępstwa.

Zeznają świadkowie urzędniczy P.U. R-u w Łodzi. Stwierdzają oni że bezwzględnie Weber nie miał prawa do wystawiania takich zaświadczeń.

Okręgowy Sąd Karny pod przewod-

nictwem sędziego Maurera skazał Webera na 4 lata więzienia, Irajde Szurin na 2 lata więzienia, jej matkę starszszą Marię Szurin na 1 rok z zawieszeniem kary z uwagi na zły stan jej zdrowia, oraz popa Aleksę Mielnikowa na półtora roku więzienia.

Łódź i Warszawa największe miasta w Polsce

Wedle danych Głównego Urzędu Statystycznego wyniki spisu ludności w ważniejszych miastach polskich przedstawiają się następująco: Łódź — 497.000 (przed wojną 600.000), Warszawa — 477.000 (przed wojną 1.250.000), Poznań — 268.000 (810.000) Katowice — 128.000 (200.000), Chorzów — 103.000, Wrocław — 168.000, Gdynia — 79.000.

Należy dodać, że w statystykach ludności miast uwzględnia się dodatkowo przynajmniej 10 proc. mieszkańców nie objętych księgami meldunkowymi, a w danym wypadku spisem ludności. W ten sposób można uznać, że Warszawa posiada przeszło pół miliona ludności.

Colosseum — Kopernika 16
Tylko do 15 marca b. r.
rozmiesza go **Leon Wyrwicz**
PREMIERA NOWEGO PROGRAMU 16 MARCA

Druga akcja premiowa
„Expressu
Ilustrowanego”
KUPON Nr 19
Wyciąć i zachować.

Olimpijki grają w koszykówkę o mistrzostwa Polski. — Najlepszą zawodniczką okazała się Kamecka ze „Społem“

Losowania w mistrzostwach Polski koszykówki żeńskiej wypadły tak, że od razu w pierwszej kolejce spotkały się dwie drużyny łódzkie i dwie warszawskie.

Tak więc w pierwszym meczu walczyły łódzianki z TUR-u i Zjednoczonych. Do przerwy prowadziła drużyna „niebieskich koszul“ w stosunku 10:7. W drugiej połowie gra toczy się raczej pod hasłem przewagi zawodniczej „Zjednoczonych“. Wyównanie wisi na włosku, co, kiedy nie mają one szczęścia, czy też umiejętności w strzelaniu.

W ogóle gra toczy się dość ospale, obie drużyny grały poniżej swej normalnej formy.

Echa naszego artykułu Wyjaśnienie Zarządu Miejskiego

W związku z artykułem: „Nadużycia w tzw. „przemysle miejscowym“, zamieszczonym w Nr 34 z dnia 19 lutego 1946 r., Zarząd Miejski w Łodzi komunikuje, że ze względu na konieczność przystosowania struktury organizacyjnej Dyrekcji Przemysłu Miejscowego do form, przyjętych w Zarządzie Miejskim — zaszła konieczność wypowiedzenia stosunku służbowego wszystkim pracownikom Dyrekcji Przemysłu Miejscowego z dn. 31.I 1946 r., tym bardziej, że uległ zmianie również i system plac. Znaczna część pracowników Dyrekcji nie odnowiła stosunku służbowego z własnej woli, obejmując służbę w innych instytucjach państwowych albo przemysłowych.

Ob. Łazuchiewicz Wacław, o którym zresztą nie wspominaliśmy, delegowany na stanowisko dyrektora tej instytucji w dniu 26 października 1945 r. opuścił je na własną prośbę z dn. 15.II 1946 r., przechodząc na równorzędne stanowisko do Wydziału Przedsiębiorstw Miejskich. Obowiązki dyrektora ob. Łazuchiewicz spełniał bez zarzutu.

nej formy. Po obu stronach znać było duże zdenerwowanie, które zresztą potwierdza Wajsówna, która grała w zespole „Zjednoczone“.

— Co na to poradzić, kiedy wszystkie zawodniczki trzęsły się jak galareta... Ja o sobiście traktuję grę w koszykówkę jako zaprawę przed sezonem lekkoatletycznym i nawet dokładnie nie znam nowych przepisów...

Ostatecznie wygrały zawodniczki TUR-u w stosunku 20:17. Stosunkowo mała ilość strzelonych koszyków świadczy o niecelności z obu stron. Kierownicy TUR-u skarżą się, że drużyna „niebieskich koszul“ została osłabiona karnym wykluczeniem czterech dobrych zawodniczek, m. in. Kaczmarskiej, Głazewskiej i Janickiej.

W drugim meczu spotkały się zespoły warszawskie AZS i Społem. Drużyna Społem to dawna warszawska Polonia — dru-

żyna rutynowana i zgrana. Wszystkie jednak zawodniczki tej ekipy za bardzo niskiego wzrostu i zdawałoby się na pozór, że powinny łatwo ulec lepszym fizycznie zespołowi AZS. Stało się jednak inaczej, zawodniczki Społem były celniejsze przy strzelaniu koszy i były nieco szybsze. W drugiej jednak połowie przeważały akademicki.

W AZS grała znana lekkoatletka Marysia Kwaśniewska, która tak mówiła: — Gdyby AZS grał w pierwszej połowie tak, jak w drugiej, to mecz byłby wygrany.

Ostatecznie ekipa „Społem“ wygrała w stosunku 17:15 (11:6). Najlepszą zawodniczką z czterech drużyn, któreśmy oglądali, była Kamecka ze „Społem“.

Dzisiaj o godz. 18 grają „Społem“—Zjednoczone, a później AZS—Warta.

Program radiowy na dziś

14.40 Audyc. dla dzieci: Ciocia Julia i Wujek Adam odpowiadają na listy dzieci. 14.55 Najciekawsze audyc. w przyszłym tygodniu. 15.05 Rezerwa. 15.10 Trochę anegdoty, trochę muzyki — audyc. słowno-muzyczna w oprac. Bolesława Busiakiewicza. 15.30 Wiadomości z miasta i prowincji. 15.35 „Co się, aby otrzy- mać dobry plon“ — pog. dla wsi inż. Jana Pałajka. 15.45 Pieśni ludowe w wyk. Jana Cizyńskiego. akomp. Wanda Kilmowiczowa. 16.00 W-wa. 19.00 Audycja dla robotników: 1) Tygodniowy przegląd robotn. w oprac. Jana Ordona, 2) „Fonsio Selerek ma głos“ — wesoly fel. Kacpra i Słaza. 3) Płyty. 19.30 W-wa. 21.00 „Dawna Łódź w twórczości Andrzeja Struga“ — szkic liter. Jana Zygmunta Jakubowskiego. 21.10 Koncert z płyt. 21.30 „Pustelnik“ — skecz St. Sojeckiego. 21.50 W-wa. 22.00 Audyc. rozrywkowa z Krakowa. 22.15 W-wa. 22.30 Koncert Życzeń. 23.00 W-wa. 23.35 Koncert Życzeń. 23.55 Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 24.00.

Mecz z Anglikami w krainie marzeń

W sprawie projektowanego meczu w Łodzi: Polska Środkowa — Reprezentacja okupacyjnej Armii Angielskiej — ŁOZB nie otrzymał jeszcze żadnej konkretnej propozycji. Jak chodzą słuchy, spotkanie to w bliskim czasie nie dojdzie do skutku.

Woźniakiewicz woli leczyć ludzi

Woźniakiewicz, który przed wojną rozpoczął studia weterynaryjne, przerzucił się obecnie na medycynę. Popularny pieściarz ma obecnie tyle roboty iż jego udział w mistrzostwach łódzi stoi pod znakiem zapytania.

Kupno i sprzedaż

KUPIMY SAMOCHÓD osobowy w zupełnie dobrym stanie. Oferty lub zgłoszenia osobiste do Administracji „Expressu“ (Piotrkowska 102-a). KONIE Sprzedaż — zamiana, Rolnicza Centrala Mięsa w Warszawie, Słajnia Handlowa oddział w Łodzi ul. Południowa 5. FABRYCZKĘ lemoniady lub maszyny kupię, wiadomość: Owocarnia, Piłsudskiego 53, — tel. 132-83.

Zagubione dokumenty

ZGUBIONO kartę ewakuacyjną rodzinna, do wód osobisty żony i zaświadczenie ewakuacyjne, Jasiocha Franciszek Marianna, Rebiech.

UNIWAŻNIAM skradzione dowody osobiste oraz leg. tramwajowy na nazw. Dobroń Mieczysław, Wiejska 12.

Zaofiarowanie pracy

GORSECIANKI samodzielnej i STANICZARKI — wykwalifikowane poszukuje na dobrych warunkach. 11-Listopada 42/45.

Lekarze

Dr. Reicher Specjalista chorób wewnętrznych Północna 26.

Dr. med. E. Jankiewicz

Lekarz dentysta ze Lwowa specjalista w leczeniu chorób dziąseł i jamy ustnej ul. Wawzka 17, tel. 144-45.

LEKARZ-STOMATOLOG

Halina Wodziec — Kordt Regulacja uzębienia, Piotrkowska 37/15.

DR. MED. B. TOJCZYŃSKI St. Asystent Uniwersytetu Łódzkiego. Specjalista chorób uszu, nosa i gardła, Sienkiewicza 37. Przyjmuje od 3 — 6 pp.

Dr. S. ZURAKOWSKI (z Warszawy), specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucyjnych, obecnie przyjmuję — Piotrkowska 35 godz. 12-1 i 3-6.

DR. LENICZEWSKI L. choroby kobiece, skuszzeria, Sienkiewicza 51, g. 3 — 7, tel. 181-47.

Teatry

COLOSSEUM, Kopernika 16

Od 1 marca nowy program z Leonem Wyrwiczem na czele.

Codziennie 19.15. W niedzielę 16.15 i 19.15.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA Daszyńskiego 34

Codziennie o godz. 19.15 komedia „ICH CZWORO“ Gabryeli Zapolskiej z MIRA ZIMINSKA w roli głównej. Udział biorą: Janina Macherska, Hanna Bielecka, Maria Kanińska Jan Kochanowicz, Ludwik Tetarski i Zdzisław Rejski. Reżyserował Erwin Axer. Kasa czynna codziennie od godz. 15.00.



Powieść o życiu Łodzi — przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Wzrok jego zatrzymuje się znowu na twarzy Kammowej. Tym razem patrzy już bez ironicznego uśmiechu. Ta ekscentryczna dama wydaje mu się nagle bliższa i mniej skomplikowana.

— Jeśli nawet ja, chociaż wypchnięm sobie życie czymś innym, podświadomie pragnę miłości, to cóż w tym dziwnego, że ta stara, pusta lalka, którą poza jej własnym romansem nie interesuje nic więcej, robi wszystko co może, ażeby utrzymać dłużej przy sobie Paula. Ale Paul...

Linicz w swoim neurastenicznym przeczuleniu posiada czasem dar jasnowidzenia...

Bystry analityk, umysł niesłychanie krytyczny i lotny, już teraz wie o Paulu sto razy więcej, aniżeli pani Ela.

A Ela wychodzi właśnie z kawiarni. Zbliża się trzecia, na tą zaś godzinę zaproszony jest na obiad również i dyrektor Rudolf Heldorf, opuszczający dziś wieczorem Łódź. Gospodyni, wiele sobie obiecująca po tym pożegnalnym obiedzie, nie może się spóźnić.

Krokiem elastycznym, baletowym niemal, przechodzi przez salę. Z gracją, graniczącą z brawurą, wskazuje do przejeżdżającej dorożki i każe się zawieźć do domu.

Tu jednak czeka ją zawód. — Paul — woła nieledwie u progu,

— gdzie jesteś, Paul? Chodź tu prędko! Omal że drży z niecierpliwości, ażeby mu się pokazać, ażeby w oczach jego wyczytać zachwyt i uznanie.

Ale Paula niema. — Wyszedł przed dwoma godzinami — melduje służąca.

Pani Kammowa zasepia się. Cóż to za niegrzeczny, chłopiec. Sto razy ponaczała go, ażeby sam nie wychodził z domu. A tu masz, taka nagła niesforność!

Zdjęła kapelus, raz jeszcze przejrzała się w lustrze i przeszła do jadalni.

Stół był już pięknie nakryty. Na białym obrusie lśniły kryształ i srebro. Przed każdym nakryciem leżała biała tuberoza — nie było tylko ich dwu.

— Bo i Rudolf spóźnia się także — nerwowo spogląda panj na swój mały, brylantami wysadzony zegarek.

Co jakiś czas, ale z każdym razem z coraz większym zdenerwowaniem, powtarza potem Ela ten ruch. Lecz choć wskazówki zegarka obojętnie posuwają się naprzód, tamci nie nadechodzą.

Kammowa jest zaniepokojona. Nie zdarzyło się dotychczas jeszcze ani razu, ażeby Paul na tak długi czas wyszedł z domu. A i dyrektor Heldorf jest pedantycznie punktualny.

— Co się w tym kryje? — stara się zrozumieć zaniepokojona panj.

W przypuszczeniu, że Heldorf zachorował, chce się z nim połączyć telefonicznie.

Z portierem Grand Hotelu, odpowiadano jej jednak, że dyrektora nie ma, że wyjechał już z Łodzi.

— Niemożliwe! — woła do słuchawki Kammowa — wyjechał?

Spokojnie odpowiada jej głos z daleka:

— A jednak tak jest! Wyjechał dwie godziny temu swoim własnym autem.

— Wyjechał z Łodzi, nie pożegnawszy się ze mną! — skubie chusteczkę jego niedoszła narzeczona. — A powiedział, że wyjedzie dopiero wieczorem. Nic nie rozumiem... A co się dzieje z Pauliem?

Jej niepokój zamienia się w rozpacz. Czy nie przytrafiło mu się może coś złego?

Szybkim ruchem dopada znowu telefonu. Tym razem łączy się z Emilem.

Trzydzieści zgorą lat temu Ela i Emil kochali się. Była to piękna, sztabacka nieledwie miłość. Mieli po dwadzieścia lat, dużo młodzieńczego romantyzmu, nie zbławowania i gorącości krwi. Przysięgali, że pozostaną sobie wierni do grobowej deski. Brali za świadka księżyc jakgdyby akurat księżyc był na to stworzony i dalekie gwiazdy, że raczej, umrą, niż pozwolą się rozłączyć, jako że od początku świata nie było miłości równie płomiennej, kosmiczno-gigantycznej jak ich!

Księżyc i dalekie gwiazdy świecą dalej, tak jak świecili. Ani Ela, ani Emil nie umarli, a jednak życie ich ułożyło się zupełnie inaczej, niż to sobie kiedyś planowali.

Rodzice Eli postanowili wydać swoją najmłodszą córkę (a mieli na składzie familijnym jeszcze cztery inne) za właściciela wielkiej apretury, Kamma.

Kamm był człowiekiem bardzo za- możnym, względnie przystojnym, a rozkaz rodziców brzmiał dość apodyktyczny. Czy w tych warunkach mogła młoda panna postąpić inaczej, jeśli w dodatku dwudziestoletni Emil nie posiadał wtedy żadnej pozycji towarzyskiej?

Jedna i druga łąza popłynęła wówczas z oczu panny. Ale ponieważ brylanty, jakie w prezencie ślubnym otrzymała od małżonka, były od nich większe i bardziej błyszczące, Ela pocieszyła się szybko. Jeszcze przez czas jakiś spotykała się ukradkiem z towarzyszym swoich pensjonarskich szaleństw, poczem — jako że temperament miała wręcz wulkaniczny — za trzeci blok małżeńskiego trójkąta wzięła sobie pewnego eleganckiego rosyjskiego oficera z pułku ułanów, stacjonującego wówczas w Łodzi.

Dla Emila zachowała jednak zawsze dużo ciepła. Popierała go jak prawdziwie szczerą przyjaciółką i jej też protekcją zawdzięczał on, że po pewnym czasie awansował na dyrektora poważnego biura asekuracyjnego.

Teraz nie było pomiędzy nimi mowy o jakiegokolwiek miłości. Oboje postarzelili się. I zmienili gusty. Ona lubiła dwudziestoletnich, on zaś ogładał się na ulicy za szesnastoletnimi pensjonarkami.

Ale przyjaciółmi pozostali nadal Kammowa przyzwyczajona była, że w naprawdę ciężkich chwilach zwracała się wprost do niego, a Emil nigdy nie odmówił jej swej pomocy. I teraz również, zaalarmowany telefonem pani swoich młodzieńczych snów, zjawił się w jej pałacyku.

Już w holu wyłuszczyła mu powody swego zaniepokojenia.

— Paulowi musiało się przydarzyć jakieś nieszczęście. Masz stosunki w komisariatach policji, zadzwoni i dowiesz się prawdy.

(d.c.s.)

CENY OGŁOSZEŃ Drobne: za wyraz perito wy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — szpalte poza tekstem — zł. 14, w tekście — zł. 31. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej

Wydawca: Spółdzielnia wyd. „Express Ilustrowany“ w Łodzi. Kolegium Redakcyjne: Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 102a, Tel. 112-60 i 129-13. Druk: „Czytelnik“, Żwirki 4.D-0120095